№ 299. Kraków 28 Grudnia — Sobota. Rok 1850

CZAS

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.: kwartalna 14 złot. polską monetą.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata

Przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.

Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: Prenumeracyjne pieniądze

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.

DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowo rolnicze itp.

OSTRZEŻENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie pos groszy następne po 3 grosze z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą.

Listy

nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków 27 grudnia.

Indemnizacya.

II.

Pomiędzy nieszczęściami, na jakie utrata niepodległości wystawia, za główne uważać należy, że obcéj narodowości niepodobna zrozumieć stósunków, przeniknąć jéj potrzeb, odgadnąć geniuszu narodu, i że te stósunki, te potrzeby, narodowość panująca wedle swego rozumienia tłomaczy. Wiele tu szkodzi także język, który także narodowość podług swojéj natury kształci. — To się sprawdza na obecnie rozbieranem rozporządzeniu, które poczęści wynikło z prawa sejmowego 7go września **1848** r. — Już owe prawo było dla nas i niezrozumiałe i w praktyce niewłaściwe. W Niemczech, w skutek systematu feudalnego, wykształciły się obowiązki i stósunki, u nas zupełnie nieznane; np. prawo zbierania kwiatów, przymus piwny (Bier-Zwang) i mnóstwo posług albo danin, które tam mimo zamiany w wielu miejscach roboty na czynsze, istniały, a które u nas mimo pańszczyzny używane nie bywały: jak np. prawo zwierzchne sukcessyjne. To się wykazało przy dyskussyi sejmowéj, kiedy się przekonali ówcześni prawodawcy z niemałém podziwieniem, iż okrzyczane stósunki włościańskie w Galicyi mimo pańszczyzny, były materyalnie mniéj uciążliwe, aniżeli stósunek poddanego czynszownika w wielu częściach państwa austryackiego, kiedy wartość opłat różnego rodzaju dla dominium uiszczanych, o wiele wartość robocizny przez chłopa galicyjskiego wykonywanéj przechodziła. Jaką korzyść właściciel galicyjski ciągnął z sądownictwa dominikalnego? żadną, była tylko dla niego ciężarem, bo o własnym koszcie sędziego utrzymywał, kiedy przeciwnie dochody z sądownictwa stanowiły znaczną rubrykę dochodów wielu właścicieli prowincyj niemieckich. Kiedy przeto rozporządzenie mówi w §fie 1ym, iż bez wynagrodzenia ustają wszystkie prawa i powinności, które wypływają *a*) z osobistego stósunku poddańczego, *b*) ze stósunku opieki, *c*) z praw zwierzchniéj industryi, *d*) z dominikalności — orzeka rzecz próżną, bo to wszystko nie przynosiło galicyjskiemu dziedzicowi korzyści, ale było tylko ciężarem, którego dziś chętnie się zrzeka.

Oddział I. rozporządzenia obejmuje wszystkie powinności, mające być zniesione bez wynagrodzenia. Jakkolwiek pomiędzy niemi są takie, co bez wątpienia wchodziły w kontrakt pańszczyźniany, co mają zasadę w inwentarzach, co przeto słuszne do wynagrodzenia mogły sobie rościć prawo, to jednak wierni, nawet w chwili rozdrażnienia, naszéj zasadzie, wyrozumiałego ocenienia postępowania władzy przy tak ogólnéj i radykalnéj przemianie stósunków, przyznamy, iż te rozmaite daniny, powinności, trudne do ocenienia, wątpliwe czasem co do początku, mogły być bez wynagrodzenia zniesione. Ale wówczas, kiedy my to przyznajemy, jak wytłómaczyć § 5ty, który orzeka, iż „służebności istniejące pomiędzy dawnemi zwierzchnościami i ich ówczesnymi poddanymi, w niczém obecném rozporządzeniem nie naruszają się.“ Obowiązki przeto wszystkie z jednéj strony upadają, przywilej zostaje. Dziedzic prawo wszelkie traci, obowiązki pełnić winien: kontrakt pańszczyzniany miał przynajmniéj wzajemność; rozporządzenie obecne daje prawa jednostronne. Dzieło, które panowie Pillersdorf i Kudlich rozpoczęli, w sukcessyi bez dobrodziejstwa inwentarza następcy ich biorą; ściągają większą wartość z gorliwością, jakiéj Ludwik Blanc i Piotr Leroux pozazdrościćby mogli, a nieszczęśliwy dziedzic zatrwożony, zarazem i głosami filantropów i postawą mass, i osnową prawa, bada sam swoje sumienie, azali posiadając większą własność, nie popełnia jakiego występku, kiedy z tak różnorodnych stron doświadcza prześladowania.

Oddział II. wylicza powinności, mające być zniesione za wynagrodzeniem. Wypływa z niego, iż zniesione być mają dawne powinności inwentaryczne z gruntów rustykalnych, a nadto, o czém Patent z 17go kwietnia **1848** nie wspominał, i z tych gruntów, które z dominikalnych wydzielono włościanom na czynsz pieniężny lub roboczy. — Wyjątek stanowią tylko wedle §fu 11go czasowe dzierżawy ziemskie lub dane grunta ludziom dworskim za wysługę. Cokolwiek więc raz dostało się w ręce włościan, ma tamże wieczyście pozostać, i chociaż stósunek ich co do tych gruntów niemiał charakteru poddańczego, kwalifikuje się równie ten grunt do uwolnienia, jakoby był rustykalnym, przepada dla rzeczywistego dziedzica, a nabywa go na własność wypadkowy dzierżawca. Wiemy dobrze, iż odpowiedzialność za ten szczegół spada na prawodawców r. **1848**: ale mieli tu Ministrowie sposób przynajmniéj wzajemność dla dziedziców zapewnić, orzekając, iż grunta rustykalne, oddawna w ręku ich zostające, często nawet w łany dworskie wcielone, dziś może główne ich bogactwo czyniące, wreszcie przez nikogo nie reklamowane, winny być uważane jako własność dziedzica, czém w istocie nigdy być nie przestały. Bynajmniéj. Rozporządzenie, które wyliczając ciężary, mające być zniesione, odwołuje się zawsze do prawa sejmowego z roku **1848** i patentu z dnia 15go sierpnia **1849** w §fie 87ym orzeka: iż pustki, jeżeliby nie były reklamowane i odebrane przez właściciela lub jego sukcessorów, zostaną sprzedane na rzecz funduszu indemnizacyjnego. Posiadanie przeto przez włościan nawet gruntów dominikalnych, stanowi dla nich tytuł prawny; posiadanie zaś przez dziedzica gruntu, który był jego własnym, bo miał nietylko *dominium directum*, ale nawet za pośrednictwem pańszczyzny *dominium utile*, to ostatnie posiadanie, mówimy, nie przynosi mu żadnéj korzyści, ale grunt idzie bez żadnéj prawnéj zasady bogacić fundusz indemnizacyjny. Co pewna, to, że ten, który podobny paragraf Ministeryum doradził, nieznał zgoła Galicyi; jesteśmy pewni, iż gdyby wiedział jak we wielu dobrach, zwłaszcza nad Wisłą role bywały opuszczone głównie kmiece, jak dziedzice opłacając z nich podatki, musieli je uprawiać i wcielać w łany dworskie, jak dziś, mając je utracić, utracą bez korzyści kogo-bądź, może po-

LOTERYA FANTOWA W DREZNIE

na korzyść pogorzelców krakowskich.

Szanowny Redaktorze! Pozwól mi na chwilę odetchnąć po Bundestagach, Staatenbundach, hegemoniach, dualizmach i tym podobnych germanizmach, a powiedzieć ci słowo o odbytéj w Dreznie loteryi na korzyść miasta Krakowa. Co to może serdeczność uczuć i silna wola! Panie nasze przedsięwzięły dzieło loteryi, wśród okoliczności najmniéj przyjaznych, a przecież dokazały swego! Przypominać imię Polski, w chwili, w któréj potępiły je rządy, a zlekceważyły ludy; wabić do miłosierdzia cudzoziemców, którzy się wyrzekli zasady braterstwa ku bliźnim odmiennéj rasy, wołać o grosz wdowi, w porze roku, w któréj się zwykle odbywają tysiączne składki, loterye, widowiska, na korzyść dobroczynnych instytutów miejscowych; był to zaiste zamiar olbrzymi, wymagający niepospolitéj odwagi i chyba hartu duszy Czartoryskiéj. Niewspominam o głębokiéj jeszcze nienawiści Sasów, ku wszystkiemu co polskie, na dowód któréj, wskażę Ci tylko trzy świeże przykłady.

Jeden z naszych ziomków oddawna tu przebywających, wziął był w tym roku paszport do wód morskich. Zaledwie wrócił z podróży, wołają go do policyi, i pytają z pewnym rodzajem urzędowego wyrzutu: „zkąd to pochodzi, że przejeżdżając przez tyle krajów, nigdzie swego paszportu nie wizował?“— „Moi panowie, odpowiedział im z zimną krwią nasz rodak, zapytajcie się lepiéj rządów, przez których kraje przejeżdżałem, dla czego mnie o paszport niebadały i dla czego zaniedbują szykan, które uważane są za polityczną mądrość w jednéj już tylko Saksonii.“ Na takie *dictum acerbum* biórokrata zamilkł, spuścił oczy i naszego winowajcę pożegnał.

Drugi przykład: Przed kilką miesiącami przybył tu inny ziomek, zawołany turysta, którego imię zaszczytnie jest znane w wyższych towarzystwach, wszystkich niemal stolic Europy, i którego umiarkowanym opiniom najsurowszy kynserwatyzm nic zarzucić nie potrafi. Że był Polakiem, policya zaraz nazajutrz zwróciła mu paszport, z nieproszoną wizą, jaką zwykle dają włóczęgom i złoczyńcom: *do naiychmiastowego wyjazdu.* Ziomek nasz zaprotestował, odwołał się do wyższéj władzy, unieważnienie wizy uzyskał, i w kilka tygodni późniéj, dobrowolnie, z wizą jakiéj sam żądał, Drezno opuścił. Dziś znowu do Drezna wrócił, popełniwszy tylko tę małą nieostrożność, iż ową hańbiącą i przez sam rząd potępioną wizę, samowolnie z paszportu wykroił. Czy uwierzycie, jak go za tę zbrodnię przyjęła policya? oto sparafowała i opieczętowała wszystkie paszportu karty, zapisała na nich wyrok uznający go za *fałszerza*, skazała go na karę pieniężną trzech talarów, i dawnym zwyczajem, wydała mu rozkaz do *natychmiastowego* wyjazdu. Rzecz oczywista, iż tego nikczemnego brutalstwa płazem nie puścił, zaskarżył je do wyższéj władzy, cofnięcie rygoru uzyskał, i z całéj téj awantury to przynajmniéj wynikło dobrego, iż policya odebrała od ministra rozkaz, ażeby odtąd w wykonywaniu ostrożności policyjnych większe dawała baczenie na charakter i zacność osób z któremi ma do czynienia.

Trzeci przykład: W wczorajszéj Gazecie miejscowéj czytaliśmy odezwę jakiegoś saskiego patryoty w następujących słowach: „czasby już poniszczyć na moście, „zbutwiałe sasko-polskie herby; czasby zatrzeć pamięć „epoki, o któréj każden Sas ze wstrętem tylko wspomina, „bo nieprzyniosła szczęścia krajowi.“ Tę próbkę spółczucia ku Polsce, posyłam ci bez komentarza.

Ale wróćmy do loteryi, radzili niektórzy aby wśród tak nieprzyjaznych ku nam usposobień tutejszego miasta, niewciągać do loteryi Niemców, i ograniczyć ją tylko na kołach polskich. Zimniejsza atoli rozwaga i wzgląd na cel chrześciański, kazały odstąpić od tego ostracyzmu. Czemuż nie szukać dobrego, nawet w sercach nieprzyjaciół? Czemuż nie zawdzięczyć ręce, która ratuje, choć druga kaleczy? *„Si j'ávais de l'obligation au diable* — mówi Wolter — *je n'hesiterais pas à faire l'éloge de ses cornes.“*

Ciągnienie odbyło się dnia 22 grudnia o godzinie 7éj z wieczora w rzęsisto oświeconych salonach, szanownéj, gorliwéj i uprzejméj prezesowéj komitetu, która zdjęła na chwilę kir powlekający wnętrze jéj komnat, żeby dopełnić obowiązku Polki i chrześcianki. Co to za przezorność i wyrafinowany takt dam naszych! uwinęły się z swą loteryą właśnie w wigilią otwarcia konferencyj drezdeńskich, żeby odgłosem polskiéj biedy, nie turbować areopagu, w którego ręku ważyć się będą losy Niemiec, a może i całego świata. Z pociechą widzieliśmy przy ciągnieniu nietylko Polaków, ale i cudzoziemców, mianowicie Anglików. Bodaj to Anglicy! z nich to za granicą prawdziwa opatrzność dla wszystkich ofiar tyranii i prześladowania; ich kosmopolityzm ma tę przynajmniéj niesłychaną zasługę, że czyni dobrze, bez obawy czyichbądź gniewów lub kwasów. Postać loteryj dobroczynnych, wszędzie jest jednaka; czy w Paryżu, czy w Warszawie, czy w Krakowie czy w Dreznie, jedni opatrują kramy, drudzy kupują bilety a massa wrzuconych w koło fortuny przedmiotów, dzieli się zwykle na trzy klassy. Jeżli ujrzysz kobierczyk, poduszkę, czapkę lub woreczek, odznaczające się nowomodnym smakiem lub świeżością

łowę gruntów ornych, i jak dalece wielu poszczególnych właścicieli będzie przez to zniszczonych; zaprawdę niebyłby nigdy podobnie stronnego, bo wyłączającego wzajemność paragrafu doradził.

Zwracamy tu uwagę właścicieli dóbr ziemskich, iż zawsze jednak rok **1820** jako normalny co do posiadania w Gallicyi uważanym być nieprzestanie, i że przepis prawa regulować się może do tych tylko pustek, które dopiero po r. **1820** do gruntów dworskich wcielone zostały. Kiedy przeto w obec nieładu, który prawodawstwo od lat trzech w stosunkach własności przedstawia, ministeryum nieprzestaje wskazywać i na patenta Pillersdorfa, i na żądania ówczesnych deputacyj, i na prawa sejmowe i na dobrowolne darowizny i wreszcie na ową poważną mniejszość w sejmie, która żadnego wynagrodzenia przyznać niechciała, kiedy narzeka, iż taką odebrawszy puściznę musi działać w związku z premissami — pytamy czemu, kiedy faktum obecnego posiadania uważało za stanowcze dla byłych poddanych, nieuważa go za równie rozstrzygające kędy idzie o prawo dziedziców, za któremi przemawia jeszcze, powtarzamy i powtarzać nieprzestaniemy, iż jakąkolwiekby kto gruntom rustykalnym naturę przyznał, toż w każdym razie opuszczone przez używalnika, wracają do dziedzica, i dzisiaj bogacić niemi fundusz indemnizacyjny, jestto bez wielkiéj dla skarbu korzyści, wprowadzać zamęt w gospodarstwa a nędzę w rodziny tém niesłuszniéj, że się nierówno rozdzieli, ale wypadkowo niektóre tylko dotknie indywiduum. Rozumiemy przeto, że ponieważ rozporządzenie ministrów niejest prawem, a zatem może ulegnąć modyfikacyi, dotknięci §. **87** właściciele mogliby się zebrać pod powagą Namiestnika i w obronie swych praw, w obronie gospodarstwa krajowego zrobić do Najjaśniejszego Pana przedstawienie w celu otrzymania zmiany na pozór mało ważnéj, w istocie zdejmującéj z rozporządzenia ministeryalnego pozór, jakoby było głównie przeciwko większéj wymierzone własności. — **O** dalszych rozdziałach w następnych artykułach.

Posiedzenie Rady Miasta Krakowa z dnia 16 grudnia 1850. — Początek o godzinie $4\frac{1}{2}$ po południu. — Obecnych 29.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu ostatniego posiedzenia, z porządku dziennego w skutek prośby p. Stanisława Żeglikowskiego zastępującego archiwistę Rady miasta Krakowa, postanowiono wyjednać mu u właściwéj władzy wynagrodzenie aż do wyrównania pensyi przez poprzedniego archiwistę do innych czynności powołanego pobieranéj.

Zezwolono na sprzedaż kawałka gruntu publicznego panu Jerzemu Goebel dla sprostowania ulicy Grodzkiéj przy restauracyi spalonych domów zajętego.

W przedmiocie dotyczącym regulacyi konsensów, a mianowicie oznaczenia liczby wydać się mających na dalszy czas konsensów na wyszynk trunków ordynaryjnych — z uwagi na względy policyjne, że szynki ordynaryjne są zwykle przytułkiem ludzi źle prowadzących się, że nędza panująca w tutejszym mieście początek bierze z nadto wielkiéj ilości szynków, że niemoralnémby było dawać jednym zarobek, a drugich niszczyć, że większa liczba szynków daje większą sposobność do demoralizacyi, postanowiono: w udzielaniu obecném konsensów na lat pięć ograniczyć się do liczby szynków ustawą b. Rzplitéj Krakowskiéj z r. **1839** oznaczonéj.

Kasprowi Wielandowi z przyczyny, iż pogorzał i udzielił bezpłatnie lokalu dla straży ogniowéj zmniejszono opłatę konsensową do połowy.

Tomaszowi Rybackiemu jako pogorzelcowi umorzono opłaty konsensowéj złp. **40**.

Rozalii Fochtowéj z tytułu pogorzeli umorzono opłatę konsensową za czas nieużytkowania z konsensu.

Podobnież Teklę Filipowską jako pogorzałą i nieużytkującą z konsensu, uwolniono od opłaty konsensowéj za drugie półrocze **1850** r.

Janowi Stelmach z tytułu zastępstwa stróża przy Szlachtuzie jeneralnym przyznano wynagrodzenie w kwocie złr. **9** kr. $31\frac{3}{4}$ m. k.

Relacyę delegowanych do czynności traktowania z rzeźnikami właścicielami pogorzałych domów o odstąpienie tychże na użytek publiczny, tudzież wniosek jednego z Radców, co do rozkładu szynków w mieście Krakowie pod względem miejscowości stosownie do potrzeby, odstąpiono do opinii Wydziałowi.

Na tém posiedzenie o godzinie $6\frac{1}{2}$ wieczorem zamknięto.

Za zgodność z protokółem obrad świadczę

J. Estreicher Z. S. Jlnego.

W kwestyi niemieckiéj piszą nam korrespondenci:

⌂ **Drezno 24** grudnia. Wczoraj o godzinie 2éj po południu, w pałacu Brülowskim nastąpiło uroczyste otwarcie konferencyj dyplomatycznych. Wszyscy posłowie mocarstw byli w mundurach; w przedpokojach stała straż honorowa. Rząd tutejszy troskliwość swą w przyjęciu dostojnych gości do tego posunął stopnia, że nawet ulicę przed pałacem, kazał wysypać piaskiem. Znajdowali się na posiedzeniu posłowie następujący:

W imieniu Austryi ks. Schwarzenberg.
„ Prus: ministrowie Manteuffel i Alvensleben.
„ Bawaryi min. v. d. Pfordten i K. T. Aretin.
„ Saksonii min. Beust.
„ Hanoweru min. Münchhausen i Scheele.
„ Wirtembergu Radca leg. Neurath.
„ Hessen-Darmstadt min. Dalwigh i R. S. Hallwachs.
„ Brunświku min. Schleinitz i R. L. Dr Liebe.
„ Sakse-Weimar minist. Watzdorf i R. T. Fritsch.
w imieniu Sakse-Koburg min. Seebach.
„ Sakse-Meiningen min. Wechmar.
„ Sakse-Altenburg min. hr. Beust.
„ Meklemburg Strelitz min. Oertzen.
„ Anhalt Dessau min. Plötz.
„ Anhalt Bernburg szamb. Krosigh.
„ Szwarzb. Sondershausen R. T. Chop.
„ Szwarzb. Rudolstadt min. Röder.
„ Reuss starszéj linii kanclerz Otto.
„ Reuss młodszéj linii min. Bretschneider.
„ miasta Lubeki burmistrz Brehmer.
„ „ Frankfortu syndyk dr Harnier.
„ „ Bremy burm. Smidt.
„ „ Hamburga syndyk Banks.

Zagaili posiedzenie ks. Schwarzenberg i Manteuffel. Co powiedzieli, uszu naszych naturalnie nie doszło, bo wszystko się dzieje w największéj tajemnicy. Posiedzenie trwało tylko godzinę, o 3ej wszyscy się rozeszli. Była to więc tylko sesya przygotowawcza; kiedy się zaczną rzeczywiste prace? niewiadomo. Co godzina zjeżdżają nowi posłowie. Wczoraj wczasie sesyi przybyli: minister austryacki przy dworze Berlińskim Prokesch, poseł saski przy dworze Wenecкim Könnritz, i tajny radca austryacki Rechberg z Frankfurtu. Sławnego Hassenpfluga dotąd niema. Są co utrzymują, iż nie przyjedzie, gdyż go niechce konferencya. O posłach mocarstw zagranicznych, prócz tu rezydujących, dotąd niesłychać. Z Paryża wysyłają podobno do Drezna, syna jen. Castellana, ale niewiadomo w jakiéj missyi. Zawsze powiadają, iż konferencye potrwają, albo bardzo krótko, to jest trzy dni, albo bardzo długo. Wczoraj deputacya kupców Li skich, przywiozła tu panu Manteuffel w podarunku koronę szczero złotą obywatelską, z bluszczowym i dębowym wieńcem, w dowód wdzięczności za utrzymanie pokoju.

O przedmiocie przyszłych narad, dwa są tylko dotąd *urzędowe* dokumenta, to jest cyrkularze Austryacki i Pruski rozesłane rządom mniejszym. Dziś przybywa dokument trzeci, to jest oświadczenie w Izbach Badeńskich, ministra spraw zagr. następującéj treści: „Staraniem będzie rządu na konferencyach drezdeńskich pracować jak najusilniéj nad uchwaleniem konstytucyi niemieckiéj, zgodnéj z zasadą monarchiczną i wymagalnościami dzisiejszego czasu. Jaki zaś będzie jego udział w zjednoczeniu państw pojedyńczych, zależeć to będzie od kształtu ogólnéj konstytucyi Niemiec.“

ꝏ **Wiedeń 25 grudnia.** Konferencye w Dreznie otwarte. Przemowa księcia Szwarcenberga miała byc krótką, ale zwięzłą i treściwą. Właściwe narady rozpocząć się mają **26**. We wczorajszéj, jak mię zapewniają tu świadome rzeczy osoby, miano się zastanowić nad porządkiem posiedzeń. Prezydencya zostaje przy Austryi. Wymieniłem wam poprzednio główne narad punkta. Dzienniki tutejsze i niemieckie potwierdzają moją wiadomość. *Corriere Italiano* w bliskich stojący stosunkach z panem Bruck twierdzi, że kwestya Zollvereinu nie będzie zapomnianą w Dreznie. Uważa ją owszem za największą, i utrzymuje, że w jéj rozwiązaniu znajdą instytucye polityczne Niemiec, najlepszą gwarancyą. Inne dzienniki mówią o reprezentacyi narodowéj przy Bundestagu. *Gazeta Augsburgska* podaje plan nowéj organizacyi

---

wełn i jedwabiów, to zapewne owoc pracowitych rączek, opiekunek loteryi. Jeźli postrzeżesz kwiat sztuczny cokolwiek przymglonéj barwy, kryształ bez koreczka, zegarek bez indeksu, bombonierkę bez cukierków, porcelanowy bukiet z utłuczonym listkiem, możesz się założyć że to są zbyteczki, które już nieraz figurowały na podobnego rodzaju wystawach; które krążyły po świecie nie bez pewnego szwanku; i które przezorny właściciel wygrawszy na jednéj loteryi, chowa troskliwie na zasilenie drugiéj; jeźli naostatek zoczysz jaki ładny sprzęcik z bronzu lub kości, któryś niedawno przechodząc przez ulicę w sklepie świecideł oglądał, jest to zapewne cacko, które jakiś dobroczyńca, krócéj się wywięzując, za pieniądze kupił.

Nie będę ci wyszczególniał wszystkich przedmiotów, któremi troskliwość dam naszych opatrzyła kram pogorzelców miasta Krakowa, ani malował dziwnych kaprysów fortuny; wdzierałbym się w przywiléj kuryerka Warszawskiego. Wspomnę tylko o jednym sprzęciku, który mnie swą nowością uderzył. Jest to gruby kawał sznura, obszyty w axamit haftowany złotem, napełniony ołowiem, spleciony w węzeł i służący za ciężar do przyciskania robótek niewieścich. Z pozoru wygląda na gadzinę, a wiesz jaką dziś rolę grają gadźiny, w toalecie i ozdobach kobiet. Jakby na przekorę przyrodzonym swoim przymiotom kładą ów symbol jadu i złości, na branzoletkach, przyciskadłach do papieru, popielniczkach na cygara, przeznaczonych na dary imieninowe mężczyznom. Dziwniejszym ci jeszcze będzie historyczny nowego cacka początek. Wiadomo że Drezno dla swéj taniości, bliskości, i mnogich naukowych ułatwień, służy od dawna matkom polskim za miejsce, w którém kończą wychowanie swych córek. W jednym z takich domów, przed kilkonastą laty, chowała się niewinność, rzadkiéj charakteru słodyczy, lecz przytem niepospolitéj żywości. Pewnego dnia przychodzi do niéj nauczyciel spiewu, zastaje ją trzymającą w ręku, kawał grubego sznura. „Co to pani myśli z tém robić?“ zapytał ją z uśmiechem. — „To na moich metrów“ odpowiedziała dziewica, z udanym wyrazem gniewu. *Signor maestro* struchlał, otworzył wielkie oczy, odbył lekcyę z roztargnieniem, i wypadłszy na miasto, pobiegł do znajomszych sobie domów, żebrać o litość nad czekającym go losem. Niewyszło dwudziestu czterech godzin, aż tu na stoliczkach wszystkich polskich wychowanic, ukazał się postronek. Zrazu był z konopi, potém strojono go w jedwab, w axamit, nadziewano ołowianym śrotem, i oto jest historya sprzęciku, który dla swéj użyteczności i elegancyi, figurować może obok albumów i kipseków w najwytworniejszych salonach. Wierz téj historyi, nie wierz, tak przynajmniéj utrzymują tutejsi filologowie. Kiedym był jeszcze dzieckiem i wychowywał się na wsi, pamiętam, że w domu moich rodziców, w izbie czeladniéj, była cegła, obłożona bawełną i obszyta w pstry perkalik, wykrojony z jakiejś wysłużonéj spodnicy. Używały jéj służebnice do przypinania swoich robótek. Utkwiło mi w pamięci, bom im nieraz wyrządzał psoty, wyskubując bawełnę z źle spojonéj pokrowy. Co to za postęp od glinianéj cegły, do axamitnego węża! Nazwano go tu *ciężarkiem;* nazwa prawdziwie polska. Bo trzeba ci wiedzieć panie Redaktorze, że my tu wszyscy z zamiłowaniem mówimy po polsku. Jeźli usłyszysz, w którym salonie język francuski, to tylko w obec cudzoziemców, gdyż tak każe przyzwoitość. Ale w kołach przyjacielskich i familijnych, gdy nas nikt z obcych niesłyszy, wynurzamy się sercem i słowem ojczystem, czując dobrze, iż język narodowy, jest to już jedyna puścizna, która nam pozostała po przodkach, i że zmarnowawszy ten skarb ostatni, nie będziem już mieli rozsądnéj przyczyny, przyznawania się do ojczyzny Piastów, Jagiełłów i Sobieskich. Często używany język zyskuje na czystości i poprawności, pozbywa się gallicyzmów, makaronizmów, prowincyalizmów, i żadna już dama niemówi: *srybło* zamiast srebro, *evenement* zamiast wywypadek, *tre* twarzy zamiast rysy twarzy itp. Są nawet purytanki, które nas łają za używanie słów: *monarchii, arystokracyi, republiki,* a gdy je pytamy czém chcą zastąpić te wyrazy, odpowiadają: *„Je ne sais, c'est à vous à inventer.“*

Atoli czas skończyć o loteryi; wszakżem tylko o niéj mówić ci obiecał. *Summa summarum* (daruj za staropolski makaronizm), będziecie z niéj mieli przeszło 300 talarów; do których dołączywszy przesłaną już składkę, uznacie, spodziewam się, kolonię naszą Drezdeńską za dobrze zasłużoną ojczyznie. Czy uwierzycie, że przeszło połowa tych pieniędzy pochodzi ze szkatuł Saskich; od osób nawet wyższego towarzystwa, które mają bliskie stósunki z dworem? Winniśmy ten niespodziewany dowód spółczucia, szanownéj damie, która od bardzo wielu lat, opuściwszy ojczyznę, nieprzestaje tu pielęgnować jéj pamięci, z sercem niezachwianéj polki i gdzie tylko zachodzi potrzeba rozjaśnienia niesłusznego przesądu, podratowania nędzy, lub osłonienia od krzywdy, używa swego wpływu, i najczęściéj ze skutkiem. Zarzucają polkom, że są entuzyastki, że gdziekolwiek los ich zaniesie nie przestają marzyć o swoim kraju, że lubią zbyt namiętnie podróże; prawda, wszystko prawda. Pojadą do Rzymu, żeby uklęknąć na grobie apostołów, pojadą do Paryża, żeby podziwiać arcydzieła sztuk i nauk, pojadą na koniec świata, byleby tam był połów dla umysłu i serca, ale też za to żadna nie pojedzie do Kalifornii.

tego ostatniego. Wątpię żeby do tego przyszło, gdyż w takim razie znaczenie polityczne małych państw znikłoby prawie zupełnie. Powątpiewanie moje opieram, nietylko na zagwarantowanych prawach przez traktaty, ale nadto na składzie samym konferencyi co do osób. PP. de Pfordten, Hassenpflug, de Schell, de Neuhart, de Pechlin, de Bülow, należą do dyplomacyi ultra-konserwacyjnéj. Słyszałem na własne uszy jednego z tych ministrów, jeszcze w roku 1848 jak utrzymywał, że jedyną drogą do wyjścia z chaosu niemieckiego, jest powrót do Bundestagu. Sądzę że zdania swojego nie zmienił i że go inni poděprą. Zresztą Bundestag teraźniejszy trwa ciągle i działa jako władza. W Hessyi jen. Leiningen występuje w tym charakterze, kiedy przeciwnie jen. de Peuker stawi się jako pośrednik i doradca. Dowiaduje się nadto, że Francya i Anglia nadesłały do gabinetu naszego noty, w których się oświadczają za utrzymaniem aktu kongresu wiedeńskiego. *L' Independance belge* myli się, kiedy mniema, że ten akt był wyłącznie w 1815 r. dziełem państw niemieckich, i że takowe mogą go zmienić jak się im podoba. Akt formujący Rzeszę niemiecką (confédération germanique) był wprawdzie podpisany przez samych tylko ministrów niemieckich, ale wszedł w skład całego kongresu, który nosi podpis ośmiu głównych państw składających, tak nazwany *komitet* ośmiu (Comité de huit).

Francya, Anglia, Rossya, Hiszpania, Portugalia i Szwecya, są względem aktu Rzeszy niemieckiéj jeżeli nie podpisem bezpośrednim tego aktu to gwarancyą ogólną zobowiązane. Są one jedném słowem względem niego, w terminologii dyplomatycznéj jeżeli nie *puissances signataires*, to *puissances garantes* tak jak były niemi względem Rzpltéj Krakowskiéj, ufundowanéj aktem osobnym podpisanym tylko przez ministrów Austryi, Prus i Rossyi. Każda przeto zmiana radykalna tego aktu, wywołałaby przynajmniéj protestacyą tych dworów, tak jak wcielenie Krakowa wywołało protestacyą Anglii i Francyi. Podobne zmiany tém mniéj są podobne do prawdy, że w nich Austrya niema żadnego interesu. Przypuszczam atoli, że może być zaprowadzoną pewna centralizacya zwłaszcza na zewnątrz, centralizacya reprezentacyi dyplomatycznéj z pewną zmianą systematu wojskowego.

Organizacya sądownicza Siedmiogrodu, już jest przedstawioną Cesarzowi. Oprócz trybunału najwyższego (Ober-Landes-Gericht) w Hermanstadt, będą trzy sekcye w Porro, Carlsburg i Klausenburg.

Wiedeń z powodu świąt w wielkim ruchu. Dzień wczorajszy (wigilia) był dniem podarunków i biesiad. Hr. Zamojski obchodził ten dzień w starożytnym stylu polskim. Na wspaniałym obiedzie, było mnóstwo osób, mianowicie Polaków. Znana gościnność patriotyczna Senatora, uczciła godnie tę chrześciańską pamiątkę.

Przegląd Polityczny.

Nic jeszcze niesłychać o toku konferencyi drezdeńskich, sesye pierwsze zeszły na złożeniu wierzytelnych listów, a pierwsze dwa dni na składaniu wizyt królowi saskiemu, który dał objad dla obecnych pełnomocników dworów niemieckich. Nazwiska ich umieszczone w dzisiejszych korespondencyach naszych. Konferencye i święta wstrzymały wszystkie ważniejsze czynności, pierwsze zamknęły w sobie wszelki ruch polityczny, drugie obchodzone w Niemczech z wielką uroczystością obudziły jak zwykle znaczny ruch handlowy, bo jest to czas wzajemnych podarunków i rozpoczęcia zimowych zabaw.

— Wiadomości z Kassel dochodzące do 22 b. m. wieczór donoszą, iż wojska bawarskie opuściły miasto, komisarz pruski jen. Peucker objawił żądanie, aby gwardya narodowa dobrowolnie bez wezwania broń wydała, czemu gdy zadosyć nieuczyniono, jenerał Leiningen naznaczył termin 12 godzin do złożenia broni.

— Sprawa holsztyńska w zawieszeniu, pruski komisarz jenerał Thümen jeszcze się tam nie udał, ani też ze strony Austryi nikt jeszcze w tym celu nie przybył. Drobne utarczki z Duńczykami trwają ciągle, niedawno w jednéj z nich 7 żołnierzy armii holsztyńskiéj poległo, 5 dostało się do niewoli.

Najważniejszym wypadkiem w Paryżu z 23 b. m. jest nieprzyjście do skutku pożyczki 50 milionów, która ludzi finansowych od niejakiego czasu zajmowała. P. Fould zawezwał do siebie bankierów i chciał sprzedać 1,543,547 rentów 5% i 493,217 rentów 3% wyznaczając za pierwsze *minimum* 93 — 50, za drugie 56 — 25. Pożyczkę tę miał zawrzeć p. Rotschild wspólnie z pp. Baring i Hottinguer, ale obawiając się współzawodnictwa z *Comptoir-National* nie stawił się podając za przyczynę żałobę po swoim wnuku. Pełnomocnicy *Comptoir national* podali maximum swoje nieco niższe i tak pożyczka nie przyszła do skutku, co wywołało niespodziany spadek papierów na giełdzie.

— W sferze politycznéj żadnéj wiadomości.

Lwów 18 grudna. Mianowana dla Lwowa przez c. k. ministeryum wyznań religijnych i nauki publicznéj komisya dla teoretycznych egzaminów ogólnych (Staatsprüfungen) rozpoczyna już swą czynność w 3 wydziałach.

Kandydaci do egzaminów mają swoje prośby oddać do podawczego protokółu c. k. galicyjskiego namiestnictwa z dokładnem oznaczeniem tego oddziału, z którego przedmiotów życzą sobie być egzaminowani, równie jak i pomieszkania swego.

Kandydatom wolno jest poddać się trzem teoretycznym egzaminom ogólnym (Staatsprüfungen) *w dowolnym* porządku.

Do próśb o przypuszczenie do *pierwszego* wydziału egzaminu, mają załączyć te gymnazyaln, maturitatis lub jakie inne świadectwa, na których podstawie byli przyjęci do studyum jurydycznego i politycznego fakultetu. Przy zgłoszeniu się do *drugiego* wydziału egzaminu, należy do prośby załączyć zaświadczenie egzaminu z pierwszego wydziału. Do próśb o przypuszczenie do *trzeciego* wydziału egzaminu, muszą być załączone świadectwa z pierwszego i drugo wydziału, następnie wywód z odbytego *quadriennium* tudzież prawem przepisana liczba i rodzaj kolegiów.

W sprawach egzaminów ogólnych można mówić zacząwszy od 27go b. m.

Z prezesem powszechnego wydziału profesorem Dr. Paździera każdego wtorku, czwartku i soboty od drugiéj do trzeciéj godziny w jego pomieszkaniu Nr. $52^2/_4$ na pierwszem piętrze.

Z prezesem polityczno-administracyjnego wydziału, c. k. wyższym radzcą finansowym, Madurowiczem, codziennie — wyjąwszy czwartki i piątki — od pierwszéj do drugiéj godziny w jego biurze, w dyrekcyi finansów krajowych.

Z prezesem judycyalnego wydziału, c. k. apelacyjnym radzcą i prokuratorem kamery, Dr. Szymonowiczem, codziennie — wyjąwszy czwartki i piątki — od jedenastéj do dwunastéj godziny w jego biurze, w prokuratoryi kamery.

Ustne egzamina z wszystkich wydziałów będą się odbywać w sali posiedzeń gubernialnego gmachu.

Z c. k. komisyi dla egzaminów ogólnych. (G. L.)

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

Poznań 22 grudnia. (Kor.) Na polemiczny artykuł *Przeglądu* przeciw *Gońcowi*, z którego w ostatnim liście zdałem wam sprawę, odpisał obszernie *Goniec;* o ile trafnie, sami osądzicie, przesyłam wam bowiem odpowiedź tę w całości, z powodu że *Czas* także w walkę wmięszany został. Pozwolę tylko sobie tyle nadmienić, że ze strony *Gońca*, spodziewaliśmy się trafniejszéj jakiéj charakterystyki stronnictw, a nie oklepanego miana arystokratów, jezuitów, które oba w Polsce tak są niewłaściwe, że nawet ci w nie nie wierzą, którzy najwięcéj miana tego w szermierce polemicznéj używają i nadużywają. Zużyty zarzut jezuityzmu, na tyle fałszywem opierał się dotąd przypuszczeniu, iż zakon ten i jego zwolennicy mieli uznawać zasadę, „że cel uświęca środki,“ jeźli jak sądzimy, *Goniec* także na przypuszczeniu téj zasady u jezuitów, mianem tem przeciwne mu stronnictwo potępić zamyśla; wybaczy nam że go sami do stronnictwa jezuitów, takich jak on ich rozumie, policzymy, i faktem twierdzenie nasze stwierdzimy. Przed kilku dniami wystąpił *Goniec* z bardzo mocnym artykułem przeciw panu Montalembert (o ile stósownym w dzienniku polskim, przeciw dawnemu naszemu obrońcy, który może dziś innego z nami jest zdania, ale nigdzie przeciw nam publicznie nie wystąpił, to zostawiam sądowi czytelników polskich) z powodu raportu o zachowaniu świąt i niedzieli, dając wyjątki z tekstu raportu, a kończąc pochlebną przemową do duchowieństwa naszego, że katolicyzm francuskiego stronnictwa Montalemberta nigdy nie będzie katolicyzmem duchowieństwa naszego. W tłómaczeniu jednak tekstu tego, pozwala sobie *Goniec*, w najważniejszem miejscu, gdy mowa o stósunku siły do religii i wzajemnie, tłómaczyć francuskie słowo *force* przez polskie *przemoc*, co naturalnie całe znaczenie tekstu zmienia; ale ponieważ „cel uświęca środki“, tem mocniéj daje powód do ostatecznéj przemówki o różnicy katolicyzmu duchowieństwa naszego, a zasad katolickich p. Montalemberta. Może kilku nieświadomych uda się fałszywem tekstem obałamucić; ale gdyby *Goniec* był się zapytał naszych duchownych, niezawodnie byłby otrzymał odpowiedź, że według katechizmu jeden tylko być może katolicyzm, czy go p. Montalembert czy też duchowni polscy wyznawają.

Rozpuszczanie drugiego powołania obrony krajowéj, nadzwyczaj wolno postępuje, i z wielkiemi ostrożnościami, by w potrzebie jak najszybciéj znów pod bronią stanąć mogło; z pierwszego powołania, zaledwie gdzie niegdzie ktoś urlop otrzyma. Nie bardzo to pokojowe oznaki. Tymczasem koszta wojny która na papierze dotąd się prowadziła, nadzwyczaj w kieszeniach ludności kraju czuć się dają. Wszędzie już bowiem rozłożone składki komunalne po powiatach, za zakupienie koni pod konnicę, za dostawy do magazynów, i wsparcia żonom landwerzystów udzielone, do wysokiéj doszły summy, a przed Nowym Rokiem do kas wpłynąć mają. Mniéj więcéj wypadły one w kraju tak, że od całorocznéj ofiary i podatku dymowego, opłaci każdy 2 złp. i 17 gr. od 1go talara, a obok tego od podatku osobistego czyli klassycznego 57 groszy polskich od 1go talara; wyrobnicy nie płacący pierwszego, i należący do dwóch ostatnich klas drugiego niemają udziału w poniesieniu tego znacznego ciężaru. Wielki ten podatek obok złego utrzymania i umundurowania wojska, nadzwyczaj lud nasz oburza, i nie można spotkać rozmowy między wieśniakami, urodzonemi rojalistami, (co mają wspólne z ludem całéj polski), gdzieby nie znalazło się powodu do kilku procesów o obrazę majestatu, urzędnicy jednak nasi w obecnéj chwili, bardzo mają słuch tępy; Bogu więc dzięki zostaną te wyskoki oburzenia bez skutków prawnych.

W jednym z ostatnich listów, wspomniałem wam w jak niepraktyczny sposób rozporządzona była, dziś wstrzymana dostawa żywności do wielkich magazynów, które zakładać zaczęto; jeden z obywateli z Pleszewskiego, dał mi ciekawy w tym względzie obrachunek. Rekwizycya od niego żądana wynosiła 10 korcy żyta tyleż owsa i $1\frac{1}{2}$ centnara kaszy, dostawioną być miała o przeszło 9 mil odległości do Szremu, dostawa zaś rozłożona na 9 razy. Obrachowawszy więc podróże tam i napowrót, konie jego byłyby musiały według przepisu uczynić 180 mil, chociaż cała rekwizycya na jeden wóz zabraną być mogła; niezawodnie jakie filozofy w intendenturze pruskiéj wojskowéj zasiadać muszą, którym zdrowy rozsądek i praktyczność, pogardy godną zaletą.

Z Berlina dowiadujemy się o uzupełnieniu ministerstwa, do którego weszły dwie dotąd całkiem nieznane osobistości; czemu się jednak wcale nie dziwimy. Pan Manteuffel nie mógł kim innym obsadzić wakujące teki, jak nieznanemi, a sobie życzliwemi osobami: żaden człowiek mający stanowisko polityczne nie mógł wnijść dziś do gabinetu pruskiego, żadnéj niemającego polityki, zniżającego się lub podnoszącego wedle parcia większego lub mniejszego zewnętrznéj atmosfery.

Dzienniki angielskie dość ironicznie wyrażają się o dzisiejszéj polityce pruskiéj i stosunku gabinetu do Izb. Jakże im na to odpowiada organ ministeryalny *Reforma?* Oto że Anglicy nie mogą osądzić stosunków *tutejszych.* Izby bowiem *tutejsze* niereprezentują woli i zdania narodu jak parlament w Anglii *(ipsissima verba Reformy).* Czemuż po takiem oświadczeniu bawić się jeszcze w konstytucyą i Izby które ostatnie, tak długo są tylko obrazem zdania narodu jak z istniejącem ministeryum w dobréj żyją przyjaźni.

Z powodu możliwego powołania do broni, przypuszczono o kilka miesięcy przed przepisem, w gimnazyum naszém do egzaminu dojrzałości 9 uczniów prymy, którzy na ś. Michał w egzaminie przepadli, i podobno wszyscy 9ciu obecnie egzamin ten złożyli, zyskują więc trzy miesiące na ruchach wojennych.

Pewien Francuz, członek byłego Zgromadzenia narodowego pan Grangier de la Marinière, bawi obecnie w przejeździe z Warszawy w Poznaniu, w celu poszukiwań historycznych w archiwach naszych, do historyi Francuzek, które były za królami polskiemi.

FRANCYA.

α **Paryż 22** grudnia. *La Pologne* z dnia 16 b. m. nie zawiera nic ciekawego. Korespondencya Stambulska z dnia 2go wystawia agitacyą podniesioną z powodów finansowych, jako nową intrygę starowierców tureckich przeciw ministeryum. Sułtan ma ciągle pokładać ufność w talentach Reszyda Paszy. Doktór Spitzer miał bydź wydalony z Seraju dla tego, że intrygował według instrukcyi ambasadora austryjackiego. Ambasador francuski stara się aby go zastąpił jeden z jego rodaków. W rozgraniczeniu Turcyi od Persyi odkryto intrygę angielską. Lord Palmerston chce aby Turcya ustąpiła Persyi dystrykt Mohaméré nad Eufratem, przy wejściu golfu perskiego, na którym za zezwoleniem Persyi, ma być założona kolonia angielska. Rossya ma nie sprzeciwiać się w tym względzie lordowi Palmerstonowi. Izmail Pasza, uorganizowawszy roboty około drogi mającéj iść z Trebizondu do granicy Perskiéj, wrócił do Stambułu. Duchamel i Hulczyński konsulowie rossyjscy, skarżyli się przed sułtanem na Ahmeda Efendego, komisarza tureckiego w Mołdo-Wołoszczyznie, że nie zrobił im odwiedzin w rocznicę koronacyi cesarza Mikołaja, ale dywan odpowiedział, że Ahmed niemógł inaczéj postąpić z ludźmi, którzy mu nie zrobili odwiedzin w dzień Bajramu. Zapewniają, że gabinet petersburski obiecał zezwolić na zniesienie kwarantanny między Mołdo-Wołoszczyzną a Turcyą. Gubernator Bośnii, Hieraddir pasza, nie udał się na miejsce swego przeznaczenia lądem, ale morzem adryatyckiem. Małe to zdarzenie zrobiło wpływ na mieszkańcach Bośnii, którzy lękają się łatwéj komunikacyi ze Stambułem. Z téj przyczyny Rossya i Austrya okazały wyraźnie nieukontentowanie, ale milczą, nie chcąc wywołać sprzeczki z Anglią, która Turcyą popiera. Ambasador pruski w Stambule zrobił minę jakby chciał stanąć nieprzyjaźnie względem ambasadorów rossyjskiego i austryjackiego, nikt jednak nie dał wagi jego robocie.

Austryjacy głoszą o pobiciu wojsk tureckich przez powstańców bośniackich i o schronieniu się Omera Paszy do Austryi, kiedy przeciwnie powstańcy zostali pobici. Pasza Zworniku i syn paszy Tuzlańskiego są w Belgradzie, a pasza Tuzlański w Austryi. Ban Jellaczycz radzi, aby Austrya użyła tego ostatniego za postrach przeciw Turcyi, jak Turcya używa Koszutha. Selim pasza, komendant inżynierów, zwiedzając fortece naddunajskie przybył do Belgradu. Książe serbski i jego ministrowie świetnie go przyjęli. Na żądanie Selima zaproszeni zostali wspólnie z nim na obiad do księcia, pasza Zworniku i syn paszy Tuzlańskiego.

Z emigracyi polskiéj nic nie ma nowego. Młoda emigracya żyje nędznie ze składek, kształci się naukowo albo pracuje na życie. Prefekt policyi poznawszy lepiéj Polaków, stał się dla nich względniejszym. W poprzednim liście doniosłem o artykule ogłoszonym przez jednego Polaka w dzienniku katolickim *La Voix de la Vèritè*, w odpowiedzi na artykuły dyplomaty rossyjskiego o kościele rossyjskim. Dowiaduję się dzisiaj, że autor i tłumacz tego artykułu, nie mógł otrzymać od żadnego dziennika ropublikańsko-opozycyjnego, aby go w swych kolumnach zamieścił.

Kronika miejscowa.

Kraków 28 grudnia. W poniedziałek d. 30 odbędzie się uroczyste poświęcenie nowego mostu na Wiśle łączącego Kraków z Podgórzem, który otrzyma na tym chrzcie miano Najjaś. Pana. Wszystkie władze cywilne i wojskowe uczęstniczyć będą temu obchodowi, który się rozpocznie o godzinie 9éj rano nabożeństwem w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu. Cechy zostały również zawezwane do wystąpienia przy uroczystości. Spodziewamy się, że publiczność zgromadzi się tłumnie na miejsce, dla nadania obchodowi temu ważności na jaką zasługuje; Kraków bowiem od 1813 roku po zerwaniu mostu murowanego na Wiśle straszliwą powodzią, pozbawiony był dotąd nieprzerwanéj komunikacyi z Galicyą. Most drewniany pływający na tratwach, który łączył Kraków z Podgórzem niemógł téj komunikacyi stale utrzymywać, gdy za każdym znacznym przybytkiem wody lub puszczaniem lodów most ściąganym bywa, a komunikacya z niebezpieczeństwem niekiedy życia odbywa się na łodziach przewozowych. Most ten nowy jest zatém ważną drogą handlową, a przymiot ten nie jest jedyną jego zaletą.

— Dwa dni świąt wstrzymały w tym tygodniu handel zbożowy; ruch był bardzo mały, ale jeszcze ztąd nic na przyszłość rokować nie można, bo dopiéro przyszły tydzień rozstrzygnie. Droga się poprawia, niema zatém wątpliwości że będzie większy dowóz. Na granicy ceny spadną, jeżeli więc do Krakowa kupcy się nie zjadą, zboże stanieje. W ciągu tygodnia kupiono żyta nie więcéj jak około 800 korcy i to powiększéj części do magazynów do Sańca i do młyna parowego, za dobre płacono $5^1/_4$—$5^1/_3$ złr. Wielu ofiarowało się ze sprzedażą na odstawę (500—600 korcy) po $5^1/_4$, ale wstrzymano się z zawarciem kontraktu spodziewając się taniości. Pszenicę kupowano tylko na miejscowe konsumo, ogółem 500 do 600 korcy po $6^1/_2$—$7^1/_4$. Jęczmienia sprzedano zaledwie do 200 korcy po $3^3/_4$—4 złr. Kasza jaglana idzie w górę, przywożą ją tylko z Królestwa Polskiego; sprzedano jej 50—60 korcy po 8—9 złr. Groch więcéj się pokazuje i to w większych partyach, kupiono do 50 korcy po 6—$6^1/_3$. Owies w jednéj cenie. Jak wiadomo, do Krakowa owies dostawia Galicya; ale ponieważ na miejscu sprzedaż jest łatwa do magazynów, a z Królestwa produktu tego nie przywożą, handel więc owsa w Krakowie musi się ograniczyć obecnie na tém co dostarcza produkcya okoliczna i dla tego tak mały jest przywóz; cena nominalna $2^3/_4$—3 złr.

— Handel wełny bardzo ożywiony; na strzyż w maju i czerwcu 1850 skontraktowano w małych i wielkich partyach (po 100—500 kamieni) około 600 cetnarów po 54—58 tal., a za dobrą 60. Jeżeli odliczymy zysk kupującego i płacącego naprzód, wypadnie, że wełna jest droższa o 5 talarów obecnie niż zeszłego roku. Kupcy są gotowi; wiele domów handlowych z zagranicy otrzymało obstalunki. — Z spirytusem w ciągu tygodnia nierobiono nic.

— Kolonialnych towarów sprzedaż była bardzo znaczna, szczególniéj też cukru. kawy, herbaty, araku i cytryn; od nowego roku spodziewają się jeszcze większéj, gdy cukier z powodu zniżenia taryfy stanieje, a zatém konsumpcya się powiększy. Uważano, że w poniedziałek ryby były o 30% droższe niżeli we wtorek, zwyczajnie zaś dzieje się przeciwnie; w ogólności sprzedano ich bardzo wiele. — Handel towarów łokciowych podnosi się niezmiernie powoli; materyj zimowych i futer nieco więcéj niż w przeszłym tygodniu kupiono.

— W Wrocławiu przed świętami zboże było mniéj poszukiwane jak wprzóy, przez co i ceny cokolwiek spadły. Mało się pytano o rzepak a wielkie zapasy znajdują się jeszcze na sypkach; kupowano zaś chętnie koniczynę szczególniéj też czerwoną i dobrze ją płacono, podobnież i cynk chociaż w tym ostatnim artykule niesprzedano wiele, bo właściciele niechcieli się zgodzić. Cena okowity cokolwiek spadła, ale znowu i to wkrótce się podniesie oléj po téj saméj to jest jednostajnie niskiéj cenie. Na rachunek angielski i fabrykantów krajowych, kupiono wełny bardzo wiele.

Przyjechali do Krakowa od dnia 26 do d. 27 grudnia. Delkiewicz Józef z Przemyśla, Saganowski Wojciech z Wadowic, Nowicki August z Bochni, Kozłowski Grzegórz z Oleska.

Wyjechali. Mussil c. k. kapitan do Brzeska, Kriegshaber, Saganowski Wojciech do Lwowa, Ghargin Konstanty do Wrocławia, Zajączkowski Zygmunt, Daszkiewicz Kazim. do Warszawy.

Inseraty.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 27go grudnia.* Londyn 12 fl. 24 xr. 3ch-miesięczne. — Paryż 150 2ch-miesięcz. — Augsburg — — moneta. — Metaliki 5-proc 95. — Metaliki $4^1/_2$-proc. $82^3/_{16}$. — Akcye bankowe 1135.

Kurs krakowski z d. 28 grudnia. Banknoty: 85. — Polskie papiery 99. — Pruski kurant $106^3/_4$. — Imperyały ros. 34—20. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp. 20 — 10. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $99^1/_2$. — Listy zastawne Galicyjskie dają $92^1/_2$, żądają 94. — Cwancyg. stare $107^1/_4$ nowe $108^1/_4$.

Kurs lwowski z dnia 24 grudnia. Dukat holenderski Złr. 5 54. — Dukat austryacki 5 kr. 59. — Półimperyały ros. 10 18 kr. — Polski kurant 1 29. — Rubel sr. ros. 2 1. — Galicyjskie Listy zastawne 91 złr. 30 kr.

Kurs wiédeński z dnia 24 grudnia. — Metaliki $94^1/_2$. — Nowa pożyczka $81^2/_3$. — Akcye Banku wiédeńs. 1120. — Akcye Kolei żel. $113^1/_4$. Agio od złota 31, od srebra 27. Kurs nominalny.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowanego.

W KRAKOWIE dnia 23 i 24 grudnia 1850 r.	I. Gatunek.				II. Gatunek.				III. Gatun.			
	od		do		od		do		od		do	
	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr
Korzec pszenicy	—	—	7	30	—	—	6	30	—	—	6	—
„ żyta	—	—	5	37½	—	—	5	7½	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	4	35	—	—	4	—	—	—	—	—
„ owsa	—	—	3	—	—	—	2	33	—	—	—	—
„ rzepaku letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ zimowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grochu	—	—	6	45	—	—	6	30	—	—	6	15
„ jagieł	—	—	9	15	—	—	9	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa czystego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	—	57	—	—	—	45	—	—	—	36
„ słomy	—	—	—	54	—	—	—	42	—	—	—	37
Garniec spirytusu z opłatą rząd.	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ „	—	—	1	52½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa dubelt.	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z piwa marc.	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Korzec marchwi	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa pietruszki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa karpieli	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa kapusty	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommissaryatu Targowego

Delegowani Obywatele: *Józef Mrożkiewicz.* *Jgnacy Sokołowski.*

Kommisarz Targowy *W. Dobrzański.* *Pszorn* Adjunkt.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu od	dnia do
26	2	27" 5''' 56	— 1.° 2	1''' 52	zpłzach. słaby	pogoda			
„	10	„ 6. 03	— 0 8	1. 60	„	„		— 0° 8.	— 4 °1.
27	6	„ 6. 26	— 2. 0.	1. 62.	„	„			
„	2	27" 6.''' 29	† 0°. 8	1.''' 77.	zachodni słaby	pochmurno			
„	10	„ 6 06	— 4. 0	1. 42	„	„		— 0°. 7.	— 4°. 0.
28	6	„ 4. 30	— 2 5	1. 42	„ „	„			

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY NA KWARTAŁ I. ROK 1851.

tj., na miesiąc Styczeń, Luty i Marzec.

Nowe a wysokie opłaty pocztowe od przesyłki dziennika (2 grp. od jednego egzemplarza dziennie, tj. 20,000 złp. od 1000 abonentów rocznie), porto od listów z pieniędzmi prenumeracyjnemi, dotąd bezpłatnie Redakcyom nadsyłanych, powiększony koszt expedycyi, podskoczenie cen papieru o 15%, tudzież ubytek dochodów z inseratów płynących przez opłatę na nie nałożoną: stawiają nas w nieodbitéj konieczności podwyższenia ceny prenumeraty pisma naszego. Stanowimy przeto cenę prenumeraty:

w Krakowie kwartalną na 16 złp. — miesięczną na 6 złp.

na prowincyi tylko kwartalną razem z przesyłką pocztową na 5 złr. 20 kr. mon. konw.

Przedpłatę miesięczną ogłaszamy wcześniéj aniżeli zwykle, już to dla tego, aby Szanownych PP. Abonentów zawczasu o nowéj cenie prenumeracyjnéj ostrzedz, a przez to uniknąć powtórnéj nadsyłki dopłaty, już teraz ze znacznym dla Redakcyi połączonéj kosztem; już to i dla tego, aby prenumerata przyszło-kwartalna jeszcze przed Nowym-Rokiem całkowicie w naszym znajdowała się ręku.

Przy téj sposobności ponawiamy już tylekrotnie a tak usilnie zanoszoną prośbę do naszych PP. Abonentów, aby regularnie, całkowicie i na określone przez nas termina prenumeratę zasyłać raczyli. Expedycya skoro raz z początkiem kwartału urządzoną została, jest mechaniczną operacyą we 2 godziny najdaléj odbyć się mającą; adresa drukują się na cały kwartał, trudno zatém przy częstych, a do tego jeszcze chwilowych zmianach adresów, przy terminach przekraczających zwykłe kwartalne okresy, codzień do ksiąg zaglądać, wartować je i podług tego codzień inaczéj expedycyę układać. — Również i ta okoliczność, że każden reklamowany egzemplarz teraz przez Redakcyą jako list opłacać się będzie, każe czuwać nad tém, aby te reklamacye do najmniejszéj sprowadzone były liczby.

Czy prenumeratę mniejszą od kwartalnéj będziemy mogli ogłosić, od okoliczności zależeć będzie, o czém Szanownych PP. Abonentów w przyzwoitym czasie zawiadomić nieomieszkamy.

Tyle co do podwyższenia ceny i urządzenia expedycyi naszego dziennika.

Podwyższając przedpłatę o tyle tylko ile nas do tego zwiększenia zmusiły okoliczności od nas niezawisłe, postanowiliśmy przeprowadzić wszelkie możliwe oszczędności, aby podwyżkę prenumeraty czytelnikom wynagrodzić, i zdaje nam się, że życzenia nasze po części dopełnić będziemy wstanie.

Z powodu opłaty pocztowéj, która od Nowego-Roku każden dodatek porówno z dziennikiem dotyka, znosimy wszystkie dodatki, a natomiast

powiększamy znacznie dziennik.

Że to powiększenie będzie rzeczywiście znacznem, można z tego wnieść, że kiedy dotychczasowy papier liczył 16¼ na 24 cali wied., od 1go Stycznia p. r. format „Czasu“ obejmować będzie 18 na 26½ cal. wied., w skutek czego przybywa na 70,000 liter (n) jeszcze przeszło 32 tysiące, czyli razem dziennik mieścić będzie przeszło **100,000** *liter (n), tj., wzrasta o dotychczasowych 5 kolumn (stronnica i ⅔ części téjże). — Nakłaniając się zaś do wielostronnych żądań, przywracamy* **fejleton**, *rozszerzamy jego zakres, a dodaniem kilku nowych rubryk dziennik nasz urozmaicić i dla każdego prowincyi naszéj mieszkańca pożytecznym uczynić będziemy się starali.* **Redakcya.**

W DRUKARNI CZASU.